

ŚWIADOMOŚĆ EUROPEJSKA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Przemianom politycznym dokonującym się w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych towarzyszyła idea zjednoczonej Europy. Wizja Europy bez podziałów i granic wydawała się odzyskującym suwerenność narodom tego regionu nie tylko atrakcyjna, ale również realna i możliwa do zrealizowania w bliskiej przyszłości. Dziś, po upływie pięciu lat, podczas których przechodziliśmy, trwający nadal, przyspieszony kurs demokracji i ekonomii, niewiele już pozostało z ówczesnego optymizmu. Jego miejsce zajęły rozczarowanie i apatia. Nie jest dziełem przypadku, że w kolejnych państwach naszego regionu wybory parlamentarne przegrywają ugrupowania reformatorskie i proeuropejskie, a władzę przejmują partie postkomunistyczne i lewicowe, zainteresowane bardziej utrzymaniem istniejącego *status quo*, niż dokonywaniem transformacji systemowej.

Radykalna zmiana klimatu politycznego i społecznego, różne, niekiedy dosyć bolesne doświadczenia zdobyte w toku przebudowy systemu społeczno-politycznego i ekonomicznego sprawiły, że zaczęto dostrzegać negatywne strony integracji, a niekiedy wręcz się jej obawiać. Stosunek państw Europy Środkowo-Wschodniej do Europy nabrał charakteru ambiwalentnego. Jako elementy pozytywne postrzegane są przede wszystkim: otwarte granice, sprawna gospodarka, swobody obywatelskie, dostatek materialny. Zarazem pojawiają się jednak obawy przed utratą własnej tożsamości, a zwłaszcza przed zacieraniem się odrębności kulturowej. Nie bez znaczenia jest też strach przed czymś nowym i nieznanym, a zwłaszcza przed konkurencją, która mogłaby zagrozić różnym grupom społecznym, zachwiać ich dotychczasowym statusem, pozbawić przywilejów. W rezultacie częstokroć zamiast przystosowywać zakłady czy gałęzie produkcyjne do nowych warunków, głosi się demagogiczne hasła o nieuchronnym zniszczeniu gospodarki w przypadku włączenia jej w strukturę europejskie.

Również na zachodzie Europy pojawiły się wątpliwości związane z integracją. Wiele obaw ujawniło się w związku z procesem ratyfikacyjnym układów z Maastricht. Przedmiotem krytyki stał się zwłaszcza niedemokratyczny sposób podejmowania decyzji. Wskazuje się na nadmierną biurokratyzację struktur zachodnioeuropejskich i fakt, że ich punktem ciężkości nie stał się demokratycznie wybierany parlament europejski, ale mieszczący się w Brukseli aparat wykonawczy. Jednym z rezultatów takiej oceny była bardzo niska frekwencja w wyborach do parlamentu europejskiego, które odbyły się w państwach Unii Europejskiej w pierwszej połowie czerwca 1994 r.

Po obu stronach nie istniejącej już formalnie żelaznej kurtyny wzrasta świadomość tego, że konieczne jest dostosowanie struktur integracyjnych do nowej sytuacji politycznej. Struktury stworzone w warunkach zimnej wojny

i konfrontacji między Wschodem a Zachodem, integrujące państwa o zbliżonym poziomie rozwoju gospodarczego i społecznego, nie są w stanie przyjąć całej grupy państw postkomunistycznych, z ich zacofanymi gospodarkami i odmiennymi od modeli zachodnioeuropejskich strukturami społecznymi. Wątpliwości wzbudza już sama możliwość budowy zdolnej do funkcjonowania unii politycznej i gospodarczej, w skład której weszłoby nie 12, ale ponad dwadzieścia różnych państw. Coraz wyraźniej uwidacznia się fakt, że bez uelastycznienia struktur niemożliwe będzie poszerzenie Unii, jej rozciągnięcie na byłe państwa tzw. obozu socjalistycznego. A jeśli się tego nie dokona, to już wkrótce granica na Odrze i Nysie stanie się nową linią dzielącą nasz kontynent na dwie połowy, różniące się już nie pod względem ideologicznym czy politycznym, ale wyłącznie materialnym.

Pojawiło się pytanie, czy nie lepiej byłoby zrezygnować z budowy federacji i poprzestać, przynajmniej na razie, na utworzeniu pewnego rodzaju konfederacji, czy jak tego chciał generał de Gaulle „Europy ojczyzn”? Jednak większość polityków zachodnich nie jest skłonna do odejścia od osiągniętego już poziomu integracji. Pojawiają się też inne problemy, takie choćby jak pewna nieprzewidywalność rozwoju sytuacji w wielu państwach naszego regionu czy też trudność z wyznaczeniem wschodniej granicy przyszłej zjednoczonej Europy i wiążąca się z tym konieczność określenia roli i miejsca Rosji w ramach nowej wspólnoty europejskiej. Wszystko to sprawia, że integracja staje się zwłaszcza w odczuciu mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej czymś coraz bardziej abstrakcyjnym i odległym.

W Polsce szczególnymi momentami, w których bardziej krytycznie spoglądano na wysunięty przez część solidarnościowych elit politycznych cel – przystąpienie do Wspólnot, a następnie do Unii Europejskiej, były kolejne kampanie wyborcze oraz debata parlamentarna nad ratyfikacją Układu o stowarzyszeniu ze Wspólnotami. W ich toku ujawniały się obawy przed Europą i odmienne, często wzajemnie sprzeczne interesy. Szczególnie silnie akcentowano przy tym argumenty o wydźwięku moralnym, ostrzegające przed zbyt liberalną i przynoszącą zgorzenie cywilizacją zachodnią. Przeciwwstawiono jej zasady katolickie i narodowe, umożliwiające stworzenie własnego, odmiennego i – jak twierdzono – lepszego od zachodnich, modelu państwa.

Duże znaczenie dla kształtowania się stosunku do idei integracji europejskiej ma stan wiedzy społeczeństwa o procesach integracyjnych i funkcjonowaniu organizacji europejskich. Wiedza taka pozwala na wyrobienie sobie własnego zdania o szansach i zagrożeniach związanych z integracją. Tymczasem przeciętny obywatel, dysponujący niewielkim zasobem informacji na ten temat, zawieszony jest między emocjonalnymi argumentami przeciwników integracji, a niekiedy zbyt złożonymi frazeologicznymi racjami zwolenników opcji europejskiej. Powoduje to trudności z określeniem własnego stanowiska w tej sprawie. Olbrzymim balastem stają się zakorzenione uprze-

dzenia i stereotypy, zwłaszcza te, których przedmiotem są inne narody europejskie. Pojawiają się irracjonalne obawy przed obcym kapitałem, a zwłaszcza przed tym, że nasza gospodarka mogłaby zostać wykupiona przez Niemców.

Dla określenia przyczyn, rozmiarów i trwałości wspomnianych uprzedzeń i nastrojów niezbędne są systematyczne badania. Rozpoznanie stosunku różnych grup społecznych i wiekowych do idei integracji europejskiej jest zadaniem szczególnie ważnym wobec stowarzyszenia Polski z Unią Europejską. Wydaje się przy tym, że dużą wagę należy przywiązywać do poglądów młodego pokolenia, a więc tych, od których zależeć będzie przyszłość naszego kraju.

Zbadaniu stosunku młodych Polaków do idei integracji europejskiej służą badania prowadzone w Instytucie Zachodnim przez zespół pod kierunkiem Andrzeja Saksona, w składzie: Bernadette Jonda, Jadwiga Kiwerska i Maria Tomczak. Realizacja przebiega w trzech etapach: wstępne badania ankietowe na niewielkiej grupie respondentów, pozwalające na ustalenie najważniejszych problemów i rozpoznanie stanu wiedzy młodzieży o integracji europejskiej, rozmowy z kilkusobowymi grupami młodzieży, rekrutującej się z różnych środowisk, pozwalające ustalić źródła postaw, oraz końcowa obszerna ankieta przeprowadzona na terenie całego kraju. Wyniki dwu pierwszych etapów badań konfrontowane są z rezultatami podobnych przedsięwzięć realizowanych przez naukowców z *Europa-Haus* w Lipsku i zespół z Uniwersytetu w Moguncji.

Potrzeba skorelowania badań przeprowadzonych w trzech różnych ośrodkach zdecydowała o tym, że dwa pierwsze etapy zrealizowane zostały wyłącznie na terenie Poznania. Badania wstępne przeprowadzono we wrześniu 1992 r. na ponad stuosobowej grupie uczniów dwu szkół poznańskich: IV Liceum Ogólnokształcącego i technikum budowlanego dla pracujących. Naszymi rozmówcami w II etapie, realizowanym jesienią 1993 r. byli: studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (wydział historii, IV rok), studenci Politechniki Poznańskiej (IV rok), licealiści (III klasa, IV LO), uczniowie technikum (IV klasa, Technikum Mechaniczne), uczennice odzieżowej szkoły zawodowej (II klasa) oraz uczniowie szkoły podstawowej (VIII klasa).

Przeprowadzając badania zdawali sobie przy tym sprawę z ich niereprezentatywności. Wiązała się ona już choćby ze stosunkowo niewielką liczbą respondentów. W pierwszym etapie zankietowaliśmy 104 osoby, w etapie drugim objęliśmy rozmowami 52 osoby. Wszyscy reprezentowali wyłącznie młodzież uczącą się. Co więcej, w drugim etapie naszymi rozmówcami nie byli zupełnie przypadkowi młodzi ludzie, ale z reguły ci uczniowie i studenci, którzy wyrażali chęć rozmawiania z nami o problematyce europejskiej. Były to z reguły osoby, które w ramach swoich klas czy grup interesowały się bardziej niż inni polityką, miały szersze kontakty zagraniczne i bardzo często własne doświadczenia związane z Europą.

Niereprezentatywność badań wiąże się również z miejscem ich przeprowadzania, a dokładniej mówiąc ze specyfiką Poznania, wyjątkowością tego miasta w skali ogólnopolskiej. Chodzi tu przede wszystkim o nieco wyższy niż gdzie indziej poziom życia, stosunkowo niski poziom bezrobocia i częstsze niż gdzie indziej kontakty z cudzoziemcami, co związane jest zarówno z bliskością geograficzną Europy Zachodniej, jak i z różnorodnymi imprezami targowymi. Jednocześnie jednak zaznaczyć wypada, że właśnie ta specyfika pozwala porównywać wyniki osiągnięte w Poznaniu i w Lipsku.

Wybór metod badawczych uzasadniony był faktem, że nie o reprezentatywność wyników chodziło, ale jedynie o uchwycenie i wyjaśnienie możliwie różnych postaw młodzieży wobec Europy i procesu integracji europejskiej. Zastosowanie metody rozmów grupowych służyć miało pogłębieniu badań, lepszemu wyjaśnieniu przyczyn występowania konkretnych postaw.

Ze względu na zasygnalizowane już kontrowersje, jakie wzbudza integracja europejska w jej obecnym kształcie, nie można było ograniczyć badań do prostej analizy stosunku młodzieży do Unii Europejskiej i jej ewentualnego rozszerzenia w kierunku wschodnim. Stąd też pojęciem centralnym analizy stała się szeroko rozumiana mobilność. Ma ona oznaczać – najogólniej rzecz ujmując – gotowość do wszelkiego rodzaju zmian. Mogą to być przy tym zarówno zmiany wyuczonego wcześniej zawodu czy miejsca zamieszkania, jak i pewna otwartość umysłu, wyrażająca się w gotowości do przyjmowania argumentów i rewidowania dotychczasowych poglądów oraz w tolerancji wobec osób o odmiennych systemach wartości. „Europejskość”, której podstawą byłaby tak rozumiana mobilność, wyrażałoby się zatem w zdolności do przystosowania się do zmieniających się warunków na naszym kontynencie. Jej zaprzeczeniem byłoby uparte trwanie przy raz obranej drodze życiowej, przyjętych nawykach i poglądach. Nadmienić przy tym należy, że tak zdefiniowane pojęcie mobilności przyczyniło się do szczególnie wyraźnego zróżnicowania rezultatów badań prowadzonych w Polsce i Niemczech. Największą mobilność wykazali młodzi ludzie z tzw. starych landów RFN, a najmniejszą młodzi Polacy. Dzieje się tak jednak nie dlatego, że młodzież polska jest mniej mobilna, ale ponieważ młodzi Niemcy mają zdecydowanie szersze możliwości wyjazdów, podejmowania pracy poza granicami własnego kraju, a nawet zmiany wyuczonego zawodu. W naszym przypadku były to częstokroć jedynie możliwości teoretyczne, co związane jest zarówno z sytuacją polityczną kraju, jak i statusem finansowym poszczególnych osób.

W pierwszym etapie – badaniu sondażowym wykonanym we wrześniu 1992 r. – przebadane zostały osoby w mniej więcej jednakowym wieku (18 - 19 lat), uczące się w różnych szkołach i rekrutujące z różnych środowisk społecznych. Tę różnorodność ujawniły zwłaszcza odpowiedzi na pytanie o wcześniejsze pobyty za granicą. Spośród 54 uczniów liceum tylko dwóch nie było jeszcze za granicą. Pozostali wymieniali z reguły wiele państw, które

odwiedzili, w tym najczęściej Niemcy. Tymczasem spośród 50 uczniów technikum jedynie 18 przebywało wcześniej za granicą. Licealiści mieli z reguły przyjaciół lub znajomych za granicą, podczas gdy takimi kontaktami mogła wykazać się jedynie mniej niż połowa uczniów technikum. Wśród krajów, w jakich żyją przyjaciele i znajomi wymieniano najczęściej: Niemcy (32,7% badanych), Czechosłowację (28,8%), Stany Zjednoczone (22,2%), Włochy (16,3%) i Danię (13,5%).

Interesujące jest to, że odpowiedzi na wiele pytań dotyczących Europy, integracji europejskiej oraz wiążących się z nią szans i zagrożeń były podobnie w obu badanych grupach. Dotyczy to przede wszystkim samego terminu Europa. Okazał się on być dla wszystkich właściwie respondentów wyłącznie terminem geograficznym. Zapytani o to, co im się kojarzy z pojęciem Europa ankietowani uczniowie pisali o wyjazdach, paszportach, uroczych kawiarniach i pięknych widokach. Skojarzenia te świadczyć mogą o istnieniu pewnego rodzaju zbiorowej klaustrofobii, której korzenie tkwią – jak się wydaje – w trudnościach, na jakie natrafialiśmy w niedalekiej przeszłości przy wyjazdach zagranicznych.

Inną przyczyną tego specyficznego, wąskiego rozumienia terminu Europa jest poziom wiedzy przebadanej przez nas młodzieży o problematyce integracyjnej. Na pytanie o treść pojęcia integracja europejska padały z reguły odpowiedzi niejasne. Spora część uczniów przyznała, że w ogóle nie potrafi poradzić sobie z tym pojęciem. Respondenci bardzo nisko oceniali swoją wiedzę o historii Europy oraz o historii, strukturze i działaniu Wspólnot Europejskich. Aż 80% badanych wyraziło chęć pogłębienia swojej wiedzy w odniesieniu do tych zagadnień. Jednocześnie jednak aż 65% naszych respondentów odrzuciło sugestię zawartą w stwierdzeniu: „Ludzie w Polsce nie interesują się tematyką europejską”.

Zapytani o to, w jakim stopniu czują się Europejczykami, uczestnicy ankiety wydawali się nie żywić jakichkolwiek kompleksów. Ich poczucie „europejskości” wydaje się jednak wiązać przede wszystkim ze wspomnianym już wyżej specyficznym rozumieniem terminu Europa. Ale nie tylko. Odpowiedzi na inne pytania wykazały bowiem, że duża część spośród badanej młodzieży uważa Polskę i inne kraje naszego regionu za integralną część wspólnoty europejskiej. Aż 65% badanych uznało bowiem, że w ciągu najbliższych pięciu lat niezbędna będzie integracja krajów byłego bloku wschodniego ze Wspólnotami Europejskimi, a 82,7% wyraziło opinię, że przystąpienie do struktur zachodnioeuropejskich mogłoby oznaczać dużą szansę dla Polski.

Uczniowie dosyć zdecydowanie odrzucali tezę, mówiącą że wskutek przystąpienia do Wspólnot Polska mogłaby utracić suwerenność (tezę tę w znacznym stopniu lub całkowicie odrzuciło 68,2% badanych). Nieco większe kontrowersje wzbudziło stwierdzenie, że rolnictwo polskie zostanie zrujnowane

wskutek przystąpienia do Wspólnot Europejskich. Pogląd taki znalazł aprobatę ponad 30% badanych, w tym zwłaszcza uczniów technikum. Można przy tym domniemywać, że na opiniach w tej sprawie zaważył fakt, że ankieta przeprowadzona została wśród młodzieży mieszkającej w dużym mieście i mającej na ogół z natury rzeczy dość luźny kontakt z rolnictwem. Zapytani o to samo młodzi mieszkańcy wsi i małych miasteczek reprezentowaliby zapewne odmienne sądy.

Uczestnicy ankiety zdawali sobie sprawę z tego, że droga Polski do Europy nie jest łatwa. Aż 78,3% zgodziło się z opinią, że Polacy nie są chętnie przyjmowani we Wspólnotach przez ich dotychczasowe kraje członkowskie. Pogląd ten został całkowicie odrzucony przez zaledwie dwie osoby. Dosyć wysoka była też świadomość zagrożeń, przed jakimi stoi współczesna Europa. Wśród najczęściej wymienianych były: zatrucie środowiska naturalnego, ruchy polityczne o charakterze nacjonalistycznym oraz wojna w byłej Jugosławii. Nic też dziwnego, że uczniowie uznawali się za pesymistów i to zarówno w odniesieniu do integracji europejskiej, jak i możliwości rozwiązania najbardziej palących problemów świata.

Również w odniesieniu do perspektyw życiowych, a zwłaszcza zawodowych młodzieży polskiej uczniowie zajmowali postawy pesymistyczne. Aż 80% badanych odrzuciło pogląd, że młodzież ma obecnie we własnym kraju wystarczające możliwości rozwoju. Pewnym paradoksem jest przy tym fakt, że zapytani w innym miejscu ankiety o ocenę własnych perspektyw życiowych i zawodowych, respondenci uznawali się za optymistów.

Problemy wyłonione przy opracowywaniu ankiety posłużyły do sformułowania katalogu pytań do drugiego etapu badań. Prowadzone w jego ramach rozmowy z grupami koncentrowały się wokół kilku zagadnień:

- dotychczasowe kontakty z przedstawicielami innych narodów, wyjazdy zagraniczne, pobyty na Zachodzie;
- Europa, jej tożsamość, systemy wartości, tradycje, jej teraźniejszość i przyszłość;
- ocena ewentualnej integracji Polski z Europą Zachodnią, szanse i zagrożenia;
- mobilność.

Większość spośród naszych rozmówców przebywała już wcześniej za granicą. Liczba i charakter wyjazdów związane były w znacznej mierze ze środowiskiem, z jakiego rekrutowali się młodzi ludzie i z charakterem szkoły. Najszersze kontakty zagraniczne posiadali licealiści, co było następstwem współpracy ich szkoły z podobnymi placówkami w Danii i Holandii. Studenci (zwłaszcza Politechniki) uczestniczyli z reguły w obozach międzynarodowych, zarówno w Europie Zachodniej, jak i Wschodniej, część z nich wyjeżdżała podczas wakacji w celach zarobkowych do Francji lub Niemiec. Kilku uczestników grup przebywało za granicą z wizytami u krewnych czy znajo-

mych. Wyjeżdżano także w celach turystycznych. Dla części naszych rozmówców jedyną okazją do kontaktów z młodzieżą z innych państw było Światowe Spotkanie Młodzieży z Papieżem, jakie odbyło się w sierpniu 1991 r. w Częstochowie (wspominali o tym licealiści, uczniowie technikum i studenci). Stosunkowo najmniejszą liczbą kontaktów mogły wykazać się uczennice szkoły zawodowej. W badanej ośmioosobowej grupie, jedna tylko spędziła kilka dni w Europie Zachodniej – przebywała w ramach zawodów sportowych w Holandii; trzy osoby przebywały na dwutygodniowych koloniach w Czechosłowacji i na Węgrzech.

Uczestnicy grup byli z reguły bardzo otwarci, chętnie opowiadali o swoich doświadczeniach, a rozmowy sprawiały większości z nich przyjemność. Wypowiedzi były z reguły obszerne i wyczerpujące. Każda z rozmów trwała ponad godzinę (do prawie dwu godzin) i nasi rozmówcy wyrażali z reguły rozczarowanie, gdy próbowaliśmy kończyć nagrywanie. Zdecydowanym wyjątkiem była tu grupa uczniów szkoły podstawowej. Ósmoklasiści już na wstępie zadeklarowali apolityczność i całkowity brak zainteresowania dla „problematyki europejskiej”. W trakcie rozmowy okazało się, że uczestnicy grupy z reguły nawet nie rozumieli zadawanych przez nas pytań. Przeważały odpowiedzi: „nie wiem”, „nigdy się nad tym nie zastanawiałem”, „nic o tym nie słyszałem” itp.

Formy językowe, jakich używali nasi rozmówcy (poprawność gramatyczna i stylistyczna, zasób słownictwa itp.) były oczywiście zależne od poziomu wykształcenia. Różne były też argumenty i sposoby myślenia; im wyższe wykształcenie, tym większa samodzielność sądów i mniejsza podatność na powtarzanie argumentów zasłyszanych w środkach masowego przekazu. Podobne były natomiast generalne nastawienia. Stosunek zdecydowanej większości naszych rozmówców do Europy i integracji Polski z Unią Europejską można by nazwać trzeźwym, pozbawionym emocji i realistycznym. Poglądy te były do pewnego przynajmniej stopnia niezależne od własnych doświadczeń. Ci, spośród naszych rozmówców, którzy przebywali już za granicą, mają tam przyjaciół i krewnych, byli również otwarci i – zgodnie z przyjętym przez nas kryterium mobilności – równie „europejscy”, jak ci, którzy nie posiadali dotąd jakichkolwiek kontaktów z przedstawicielami innych narodów. Jedynym wyjątkiem byli tu trzej studenci historii, ostentacyjnie wyrażający swój brak zainteresowania dla problematyki europejskiej. Przedstawiana przez nich wizja Europy Zachodniej miała wręcz charakter apokaliptyczny, przede wszystkim w odniesieniu do spraw moralności. Logiczną konsekwencją takiego podejścia był ich zdecydowany sprzeciw wobec jakichkolwiek prób tworzenia ogólnoeuropejskich organizmów ponadpaństwowych, a także wobec wszelkich bliższych związków Polski z Zachodem. Interesujące było, że podstawy takich skrajnych postaw nie stanowiło osobiste doświadczenie, gdyż studenci ci nigdy dotąd nie przebywali za granicą. I to – jak wyjaśnili – nie ze względów finansowych, czy też z braku okazji, ale dlatego, że uważali, iż ich miejsce jest

właśnie w Polsce. Podkreślali, że w kraju pozostało im jeszcze wiele do zwiedzenia i że inne kraje wcale ich nie interesują.

Pozostali uczestnicy rozmów wyrażali chęć podróżowania. Na pytanie dokąd chcieliby wyjechać, tylko jedna osoba wspomniała o Rosji. Pozostali preferowali zdecydowanie kraje zachodnioeuropejskie. Dla większości motywacją do wyjazdów miały być możliwości nawiązywania kontaktów, poznanie innych narodów i kultur, zwiedzanie. Kilka osób gotowych było zdecydować się na wyjazdy, których celem byłyby studia, pogłębienie wiedzy (studenci Politechniki), podwyższenie posiadanych kwalifikacji. Jeden z licealistów wyjaśnił przy tym, że gotów byłby zdecydować się na podjęcie studiów za granicą tylko wówczas, gdyby miał potem zagwarantowaną dobrą pracę. Tylko jeden z uczestników rozmów (student historii) wyraził chęć wyjazdu z Polski na stałe. Uczennica szkoły zawodowej powiedziała, że chciałaby wyjechać na kilka miesięcy za granicę, poznać tamtejsze życie i obyczaje i ewentualnie potem podjąć decyzję o pozostaniu. Tylko niewielu uczniów i studentów chciało podjąć pracę za granicą, a jeśli już, to chodziło przy tym wyłącznie o pracę sezonową podczas wakacji. „Ja pojadę w tym roku do pracy do Francji i jeżeli będę miała sposobność takich wyjazdów co rok, to na pewno skorzystam. Wyjazdu na stałe nie biorę pod uwagę” – deklarowała studentka historii. Jeden ze studentów historii wyjaśnił, że praca na Zachodzie już się dzisiaj nie opłaca. Pozostali twierdzili, że mimo wszystkich problemów i trudności, widzą swoje miejsce i szanse dla siebie w Polsce. „Najlepiej czuję się w Polsce” – wyjaśnił student historii.

Różne były wrażenia i doświadczenia wyniesione z pobytów w innych krajach lub z kontaktów z przedstawicielami innych narodowości. Mimo istnienia bariery językowej (większość rozmówców posiadała słabą znajomość języków obcych, jedynie kilka osób spośród studentów i licealistów zadeklarowało dobrą znajomość przynajmniej jednego języka obcego), badana młodzież twierdziła, że była w stanie nawiązać dobre kontakty z przedstawicielami innych narodów. Osoby, które wyjeżdżały za granicę mówiły o znaczeniu znajomości języków obcych. Większość uczestników rozmów deklarowała chęć intensyfikacji nauki języka obcego. Pojawiła się nawet opinia (studentka historii), że np. Francuzi źle traktują tych, którzy nie znają ich języka. Młodzież, która miała dotychczas raczej słabe kontakty zagraniczne nie potrafiła zająć w tej sprawie stanowiska. Uczennice szkoły zawodowej wyjaśniały swą niechęć do języka niemieckiego względami estetycznymi. Wyrażały też sympatię do Francji i Francuzów i motywowały ją urodą języka francuskiego.

Odpowiedzi na pytania dotyczące Europy potwierdziły tezę sformułowaną na podstawie wyników ankiet: dla zdecydowanej większości młodych ludzi pojęcie to ma przede wszystkim charakter geograficzny. Próby konkretyzacji pojęcia ujawniały z reguły brak wiedzy i wywoływały bezradność lub prowa-

dziły do powstania kontrowersji. Jeśli już pojawiały się wypowiedzi na ten temat, to wskazywano przede wszystkim na tożsamość kulturową naszego kontynentu. „Jedyną drogą prowadzącą do poczucia się Europejką jest poznanie innych europejskich krajów, a przede wszystkim zgłębienie ich kultury” – mówiła studentka historii. Kontrowersje w tej grupie wywołało to, czy istnieje zjawisko, które można by nazwać „kulturą europejską”, czy też należałoby raczej traktować Europę jako „konglomerat różnych kultur”. Zwolennicy tej drugiej możliwości podkreślali, że procesy integracji europejskiej nie mogą prowadzić do zniszczenia różnorodności kulturowej naszego kontynentu. O tym, że w toku integracji nie wolno zapominać o specyfice narodowej mówili również studenci Politechniki i uczniowie technikum.

Na pytanie, czy chrześcijaństwo stanowi element tożsamości europejskiej, zdecydowana większość pytanym odpowiadała twierdząco. „Chrześcijaństwo jest filarem europejskiej kultury. Uniwersalizm chrześcijański jest skuteczniejszy w jednoczeniu Europy niż traktat z Maastricht” – twierdził student historii. O słuszności takiego stwierdzenia mówili także uczestnicy spotkania z papieżem w Częstochowie.

Również fragmenty rozmów dotyczących integracji Polski z Europą, związanych z tym szans i zagrożeń, potwierdziły w zasadzie wyniki uzyskane na podstawie ankiet. Nieomal wszyscy uczestnicy rozmów wskazywali na trudności, jakie integracja może wywołać w polskiej gospodarce. Przeważało zdanie, że Polska, podobnie jak inne kraje postkomunistyczne, nie jest mile widziana jako członek Unii Europejskiej i innych struktur zachodnioeuropejskich. Podkreślić przy tym należy, że rozmowy miały miejsce jeszcze przed kontrowersjami związanymi z członkostwem Polski w *NATO*.

Na pytanie o przynależność Polski do Europy prawie wszyscy uczestnicy rozmów udzielili pozytywnych odpowiedzi. „Jesteśmy w Europie od dawna i tworzenie sztucznych granic jest bez sensu” – przekonywał student Politechniki. Szczególnie interesująca była wypowiedź studentki historii, która do państw „prawdziwie europejskich” zaliczyła: Francję, Belgię, Holandię, Szwajcarię i Wielką Brytanię; dodała przy tym, że pozostali mają jeszcze wiele do zrobienia. Również z niektórych innych wypowiedzi wynikało wyraźnie, że część spośród naszych rozmówców skłonna jest traktować „Europę” jako swojego rodzaju ideał, do którego powinniśmy zmierzać. „Polska będzie należeć do Europy, jeśli zaprowadzi u siebie ład i porządek, a ludzie przestaną myśleć tylko o rzeczach materialnych i będą mieli więcej zaufania do siebie” – stwierdziła uczennica szkoły zawodowej. Nie negując naszej przynależności do Europy, niektórzy uczestnicy rozmów wskazywali na mentalne i kulturowe związki Polski z Europą Wschodnią (studenci historii).

Wyraźnie widoczne było rozczarowanie sporej części młodzieży Zachodem. Zwłaszcza z wypowiedzi tych osób, które były już w Europie Zachodniej wynikało, że są one zażenowane poziomem wiedzy dużej części jej mieszkań-

ców na temat Polski. Licealiści opowiadali o swoich pobytach w Holandii, gdzie mieszkali u rodzin swoich rówieśników. Pytano ich o to, czy mają w domu bieżącą wodę, łazienkę itp. Jeden z uczniów opowiadał o tym, jaką konsternację wywołał wśród gospodarzy, gdy po tych pytaniach pokazał im album rodzinny ze zdjęciami. Studentkę historii zapytano w Niemczech o to, czy w Polsce istnieje telewizja. Mówiono również o wrogości wobec Polaków. W stosunku do Niemców pojawiła się opinia, że ci z części zachodniej są „bardziej otwarci i bez większych uprzedzeń, niż mieszkańcy dawnej NRD”. „Aby nie wystawiać na próbę gościnności moich gospodarzy, nie odważyłem się rozmawiać na ulicy po polsku” – mówił o swym pobycie na terenie nowych landów RFN student historii.

Zachód postrzegany był z reguły bardzo pragmatycznie. Zwłaszcza wśród tych uczestników rozmów, którzy mieli już okazję do osobistych kontaktów z Europą Zachodnią, nie było widać ani funkcjonowania tak popularnego jeszcze przed kilku laty stereotypu o „złotym Zachodzie”, ani też nacjonalistycznie zabarwionych uprzedzeń o „imperium zła”. Młodzi ludzie racjonalnie wymieniali pozytywne elementy rzeczywistości zachodnioeuropejskiej, które widzieliby chętnie również w naszym kraju (porządek, czystość, troska o środowisko naturalne, różnorodne sposoby spędzania wolnego czasu). Wymieniona została również tolerancja, odnosząca się zwłaszcza do strojów i różnego rodzaju zachowań. Młodzież odnotowała też pewne szczególne elementy mentalności innych narodów, takie jak ograniczanie się do wąskiej społeczności lokalnej w Danii, gdzie uderzała niezajomość miasteczka oddalonego o 40 km. Jednocześnie nasi rozmówcy wskazywali na pewne – ich zdaniem – negatywne strony życia na Zachodzie. Należą do nich przede wszystkim: wyalienowanie jednostki, luźne więzy rodzinne (zwłaszcza w odniesieniu do kontaktów między rodzicami a dziećmi), egoizm.

Badana młodzież bardzo krytycznie oceniała stosunki między Europą Zachodnią i Wschodnią. Krytykowano zwłaszcza bogaty i egoistyczny Zachód. „Państwa zachodnioeuropejskie troszczą się tylko o siebie, a los Europy Wschodniej nic ich nie obchodzi” – powiedział student Politechniki. Egoizm jest motywem powtarzającym się w wielu wypowiedziach, odnoszących się do problemów ekonomicznych, a zwłaszcza dotyczących braku swobodnej konkurencji, wolnego handlu, zamykania się rynków zachodnich na towary z Polski i innych państw wschodnioeuropejskich. Wątpliwości w tej sprawie najdobitniej wyraziła studentka historii, zadając retoryczne pytanie: „Czy bogate kraje będą zainteresowane pomaganiem biednym krajom, które będą mogły zrewanżować się dopiero za kilkadziesiąt lat?” Takie postrzeganie stosunków między wschodem i zachodem naszego kontynentu sprawia, że idea Unii Europejskiej znajduje stosunkowo niewielkie poparcie. Wiele było natomiast głosów przeciwko „koncepcjom z Brukseli”, przeciwko biurokracji i przeciwko – jak to odczuwało wielu uczestników rozmów – ogólnoeuropej-

skiemu procesowi unifikacji. „Jestem przeciwny idei takiego zjednoczenia, jakie proponuje ekipa brukselska. Człowiek powinien czuć się związany z własnym krajem i jego przeszłością. Jeśli tak nie czuje, niewiele jest wart” – powiedział student historii. „Europa powinna nas zaakceptować takimi, jakimi jesteśmy w rzeczywistości, a nie narzucać nam reguły” – podkreślał student Politechniki.

Mimo to, większość pytanym opowiadała się za wejściem Polski do europejskich struktur integracyjnych. Nie może się to jednak dokonywać za wszelką cenę, a zwłaszcza nie może prowadzić do utraty naszej tożsamości. „Poprzednie ekipy rządzące brały wzorce z Moskwy, obecne mogą zbyt ślepo korzystać ze wzorców Zachodu” – twierdziła studentka historii. Niektórzy rozmówcy uważali nawet, że z integracją nie należy się zbyt spieszyć: „W najbliższej przyszłości nie należy dążyć do ścisłej integracji z Europą, należy zająć się rozwiązywaniem nękających nas problemów, takich jak bezrobocie, niska stopa życiowa” – przekonywała uczennica liceum. Za koniecznością „wejścia do Europy” przemawiają – zdaniem wielu – zwłaszcza względy gospodarcze. „Z punktu widzenia gospodarczego będzie nam o wiele łatwiej, jeśli wejdziemy do Europy” – wyjaśniała studentka historii. Jej kolega dodał: „Jest to jedyna szansa na próbę odskoczenia ekonomicznego i jako zabezpieczenie przed zagrożeniem z zewnątrz”.

Spore kontrowersje i dyskusje w poszczególnych grupach wywołały pytania dotyczące tolerancji, w tym zwłaszcza tej traktowanej w wymiarze narodowym. Opinie na temat tolerancji Polaków były bardzo różnorodne. Część pytanym utrzymywała, że pod tym względem Polacy nie różnią się od innych narodów europejskich. Jeden ze studentów historii podkreślił nawet, że uważa za szkodliwe zbyt eksponowanie przykładów nietolerancji w prasie i innych środkach masowego przekazu. Ukazuje to w krzywym zwierciadle ten problem w Polsce. Rezultatem jest nagłaśnianie różnego rodzaju ekscesów przez prasę zachodnią, mające tak naprawdę na celu jedynie ukrycie własnych „grzechów” w tym względzie. Fakt złego traktowania przybyszów ze Wschodu (Rosjan, Ukraińców, Rumunów) nie wynika z nietolerancji – zdaniem znacznej części naszych rozmówców – ale z pobudek ekonomicznych (chodzi o zatrudnianie Rosjan na „czarno”) lub estetycznych (w odniesieniu do Cyganów rumuńskich zebranych na ulicach polskich miast). Pojawiły się też opinie, że nietolerancję spotyka się jedynie wśród przedstawicieli starszego pokolenia (np. doświadczenia okupacyjne powodują istnienie uprzedzeń wobec Niemców). Młodzież jest natomiast tolerancyjna.

Na przeciwstawnym biegunie sytuują się opinie, zgodnie z którymi Polacy są nietolerancyjni. Jako dowody przytaczano wydarzenia związane z budową domów dla chorych na AIDS. „Polska i Polacy nie są tolerancyjni ani w stosunku do siebie, ani wobec innych narodów. Jesteśmy zapatrzeni tylko w siebie i uznajemy tylko swoje racje” – twierdziła zdecydowanie studentka historii. Z innej wypowiedzi wynikało, że stopień nietolerancji zależy od

wielu czynników: wykształcenia, środowiska, miejsca zamieszkania. Nasi rozmówcy wskazywali na fakt, że w większym stopniu wykazujemy tolerancję wobec przybyszów z Zachodu, wobec których jesteśmy z reguły serdeczniejsi i bardziej gościnni, niż wobec gości zza wschodniej granicy. Wobec tych ostatnich często demonstrujemy wyższość.

W grupie historyków zastanawiano się nad granicami tolerancji. Część studentów podkreślała, że tolerancja nie zawsze jest wartością pozytywną. Dopuszczanie i tolerowanie wszelkich dewiacji, uznawanie w imię tolerancji za dopuszczalne różnych zjawisk negatywnych jest wielce niebezpieczne. Należy bronić pewnych tradycyjnych wartości i odrzucać pomysł „pełnej wolności”, gdyż prowadzi to do nihilizmu. Swoją wartość Polacy mogą pokazać poprzez obronę tradycji, pewnych przyjętych norm i form zachowania.

Przeprowadzone dotąd badania wskazują na sporą otwartość młodzieży polskiej, jej chęć do podróżowania, zdobywania wiedzy, racjonalnego kształtowania swojej przyszłości, zapoznawania się z poglądami i argumentami osób inaczej myślących. Mamy więc do czynienia z potencjalną przynajmniej mobilnością. Niechęć młodych ludzi do wyjazdu na stałe z Polski nie jest przy tym, jak się wydaje, zaprzeczeniem ich „europejskości”, ale wręcz przeciwnie elementem pozytywnym, zasługującym na uznanie.

Jednocześnie zarówno ankiety, jak i rozmowy ujawniły niewiedzę dużej części młodych ludzi dotyczącą integracji europejskiej. Nie znane są z reguły struktury organizacyjne i kompetencje poszczególnych instytucji europejskich. Nasi rozmówcy nie potrafili prawie nic powiedzieć o celach integracji i ewentualnych konsekwencjach przystąpienia Polski do Unii Europejskiej czy *NATO*. Stąd też wydaje się, że celowe jest nie tylko dalsze prowadzenie systematycznych badań, ale także zainicjowanie szerokiej akcji propagandowej, w której ramach należałoby opracować i wydać leksykon wiedzy europejskiej dla młodzieży i inne publikacje tego typu. Elementy wiedzy o współczesnej Europie powinny się też bez wątpienia znaleźć w programach szkolnych.

JADWIGA KIWERSKA
MARIA TOMCZAK

TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ OBWODU KALININGRADZKIEGO (KRÓLEWCA)

Przemiany ustrojowe zapoczątkowane w Polsce oraz innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1989/1990, późniejszy rozpad Związku Radzieckiego oraz pucz moskiewski w sierpniu 1991 r. spowodowały wzrost